

SHORT-TRACK

TO PRACA KSZTAŁTUJE

» Jak się Pani odnajduje w obecnej, wyjątkowej i trudnej sytuacji?

– Wspieram, jak mogę, głosy i akcje przekonujące, że warto pozostawać w domu i nie ryzykować, tak zdrowia swojego, jak i innych. Każda inicjatywa, jeśli tylko może pomóc, jest cenna i godna uwagi, bo naprawdę znaleźliśmy się w trudnym momencie, wymagającym od nas jedności i solidarności.

Sama nie mam żadnego problemu z tym, że „muszę” siedzieć w domu i się nie ruszać. Ba, tak szczerze mówiąc, przez tygodnie właśnie tego mi najbardziej brakowało i najbardziej o tym marzyłam, by móc pobiec trochę we własnych czterech ścianach, pobyc z najbliższymi, cieszyć się sobą nawzajem.

» Czuje się Pani bezpiecznie? Są kraje, które do tematu koronawirusa podeszły inaczej, bardziej swobodnie, pozwalając swym obywatelom na wiele więcej.

– Gdy słyszę tego typu informacje, cieszę się, że żyję w Polsce. Jestem sportowcem, przez epidemię straciłam szansę na medal mistrzostw świata, głównej imprezy sezonu, do której z całych sił się przygotowywałam. Nie mam jednak wątpliwości, że zdrowie, życie jest najważniejsze, że są rzeczy nieporównywalnie cenniejsze od medalu. Wiem, że niektórzy do tematu zagrożenia pandemią podeszli trochę lekceważąco, wiem, że niektórzy uważali i uważają, że nasz kraj wprowadził zbyt radykalne obostrzenia. Ja nie mam wątpliwości, że tak należało postąpić.

Jak myślę o zdrowiu swoim i najbliższych... Swoje już odcierpiałam i nie wyobrażam sobie, by mogło nagle zabraknąć którejś z moich ukochanych osób. Nie wyobrażam sobie, abym, niepotrzebnie ryzykując, mogła przenieść koronawirusa do Polski i kogoś nim zarazić. Cieszę się, że rząd podjął takie, a nie inne decyzje, kierując się

ROZMOWA /

z **Natalią Maliszewską**, medalistką mistrzostw świata i Europy



FOT. FB.COM/NATALIAMALISZEWSKAOFFICIAL

w nich głównie naszym zdrowiem. Lekarze często mawiają, że lepiej dmuchać na zimne i zapobiegać, niż potem leczyć. My, Polska, to dmuchanie na zimne zaczęliśmy wcześniej, szybko, i uważam, że tak trzeba było postąpić. Po prostu.

A mistrzostwa świata mamy rokrocznie, co się zatem odwlecze, to nie uciecze.

» Medal, choć tylko – lub aż – mistrzostw Europy w ostatnich miesiącach i tak Pani zdobyła. I choć może tych krążków i sukcesów było nieco mniej niż w poprzedniej kampanii, to nie sposób sezonu nazwać gorszym. Może – innym?

– To dobre słowo, bo mój sezon taki właśnie był. Inny. Short-track to w ogóle taka dyscyplina, w której identyczne biegi i identyczne sytuacje się nie zdarzają. Sezon był inny, bo inny miał być. Próbowaliśmy robić rzeczy, których do tej pory nie robiliśmy, a które miały pomóc w poszerzeniu wachlarza moich umiejętności. Dotyczyło to zarówno koronnego dystansu 500 m, jak i dwukrotnie dłuższego. Ktoś może sądzić, że co to jest jeden

dystans, że można się szybko w nim podciągnąć, tymczasem nic bardziej mylnego, bo ja, myśląc o sukcesach, poświęciłam mu trzy lata. I wokół tego „tysiąca” zaczęłam się kręcić coraz mocniej, coraz bardziej zaczęłam go lubić.

A swoją drogą, gdyby wszystko było takie samo, to niczego nowego byśmy się nie uczyli. Może faktycznie medali zdobyłabym mniej niż rok wcześniej, jednak bardzo dużo wiedzy wyniosłam z tych biegów, nawet teoretycznie mniej udanych. I cały czas pozostawałam w ścisłej czołówce.

» Niektórzy zwracali uwagę, że częściej niż kiedyś Pani upadała czy łapała dyskwalifikacje, ja jednak myślę, że działo się tak dlatego, że jest Pani... coraz lepszą zawodniczką. Bardziej odważną, świadomą swych umiejętności, podejmującą ryzyko tam, gdzie kiedyś by o tym Pani nie pomyślała.

– W zasadzie mogłabym nic nie mówić i podpisać się pod tym, co pan powiedział. To prawda, że w minionym sezonie czułam się bardzo dobrze. Sil-

niejsza niż do tej pory, odważniejsza, pewniejsza siebie. Czulałam i wiedziałam, że mogę, że stać mnie na rzeczy, których wcześniej nie robiłam. Choćby wyprzedzania po dużym na 500 m, wymagającego wielkiej siły i prędkości. Czasami mi wychodziły, czasami nie, ale pokazywały, że jadąc naprawdę bardzo szybko, jestem w stanie robić coś więcej. Jednak na to wszystko ciężko zapracowałam.

» Jeśli chodzi o najpopularniejsze zimowe dyscypliny, to Pani brąz z mistrzostw Europy był jedynym indywidualnym medalem zdobytym przez reprezentanta Polski tej zimy na imprezie mistrzowskiej rangi.

– Mówiąc szczerze, nawet nie miałam o tym pojęcia. Cieszę się, że mogę reprezentować Polskę, że mogę w ten sposób reprezentować swoją dyscyplinę, która jest piękna i zasługuje na uwagę.

» Ma Pani szerokie grono kibiców, ludzie Panią lubią, sukcesów odnosi Pani dużo... Ma zatem Pani prawo czuć się gwiazdą polskiego sportu.

– Ani trochę. Termin „gwiazda” nigdy nie będzie do mnie pasował, bo nie jestem takim typem. Od zawsze uważałam i w tej kwestii nic się nie zmieniło, że tylko pracą można coś osiągnąć, że praca kształtuje człowieka, że nic nie bierze się znikąd. Mam swój cel, swe marzenie, jest nim olimpijski medal i ciężko haruję, by kiedyś go zdobyć. A jak to mi się uda, to może przez chwilę sobie pofruwam nad ziemią, ale szybko na nią wrócę. Lubię bowiem być w cieniu, żyć nieatakowana przez media, w spokoju, otoczona najbliższymi. Takie jest moje życie, taka jestem ja. A że mam kibiców, to cudownie, bo oni niosą i dopingują.

» Dziękuję za rozmowę.

Piotr Skrobisz